

– apokryfy również wymagają odpowiednich kompetencji. Może byłoby dobrze, gdyby pojawił się tu przykład unaoczniający specyfikę tej problematyki.

Temat apokryfów jest jeszcze dla wielu nieznany, m.in. ze względu na uprzedzenia, o których pisze sam Autor. Wydaje się, że dzięki tej publikacji, która ma już swoje trzecie wydanie, wielu sięgnie z ciekawością po wydania krytyczne lub przekłady, aby bardziej poznać chrześcijaństwo tamtych czasów.

Kacper Klusek – Lublin, KUL

Ks. Marek STAROWIEYSKI, *Sobory niepodzielonego Kościoła*, Kraków 2016, Wydawnictwo M, ss. 459.

Rzeczywistość soborów jest wpisana w egzystencję Kościoła. Ich orzeczenia nieodwracalnie wpłynęły na kształt i tożsamość chrześcijaństwa. Szczególnie odnosi się to do pierwszego tysiąclecia, w którym teologia poszukiwała jeszcze swoich ścieżek. Dobra znajomość wielopłaszczyznowości ówczesnych dysput teologicznych i wydarzeń odbiera pewność siebie i wprawia w zakłopotanie każdego uczonego, który choć przez chwilę postawi się w roli ich współuczestnika. Śledząc historię soborów można wykazać bezpośrednią zależność między jakością dyskusji i dyspozycją intelektualną ich członków. Wydarzenia i problemy związane z Kościołem czasem przerastały ówczesnych myślicieli, którzy nie posiadali całościowego oglądu sytuacji lub wykazywali braki w znajomości teologii, a co więcej, polityki. Jednak nie można ich za to winić, gdyż nie zawsze czynniki te były zależne od nich, a ilość zmiennych była nie do przewidzenia. Stąd zajmowanie się historią soborów jest zajęciem bardzo ciekawym, ponieważ jest to historia żywa, skłaniająca do namysłu, w jaki sposób, w nieprzewidywalnym czasem okolicznościach, rodziła się ortodoksja. Recenzowana pozycja ukazuje to bardzo dobrze.

Książka podzielona jest na dwie części: historyczną (s. 7-207) oraz zawierającą teksty źródłowe (s. 211-433). Część I składa się z dwunastu rozdziałów, poświęconych historii formowania się doktryny chrześcijańskiej w starożytności. Część II zawiera tłumaczenia orzeczeń soborowych, fragmentów dzieł teologicznych i opisów historycznych autorstwa ówczesnych pisarzy. Obie części posiadają odrębne *Wstępy* (s. 7-11 i 211-213). W książce znajduje się także *Bibliografia* (s. 435-453) ułożona w kluczu kolejności soborów.

We *Wstępie* do części I ks. Marek Starowieyski omawia charakter i cel książki, uwzględniając jej miejsce wśród innych, podobnych pozycji. W środowisku polskim nie powstało zbyt wiele całościowych opracowań historii soborów pierwszego tysiąclecia, ale Autor wskazuje tu choćby na publikację ks. Szczepana Włodarskiego (*Siedem soborów ekumenicznych*, Warszawa 1969), podkreślając, że mimo stroniczości zawiera cenne informacje.

Ks. Starowieyski zaznacza, że świadomie pomija część dyskusji naukowej ze względu na jej złożoność. Celem książki jest z jednej strony jasne przedstawienie

tego, czym były sobory, z drugiej – jaki był ich wkład w nauczanie i dyscyplinę kościelną. Zakres przedmiotu badawczego obejmuje siedem soborów powszechnych oraz Sobór Konstantynopoliński IV. Na koniec Autor zwraca uwagę na rozróżnienie terminologiczne, używane w języku polskim na oznaczenie rangi zgromadzenia biskupów – synod, sobór.

Rozdział I (s. 13-20) jest poświęcony soborowi w Jerozolimie. Autor wskazuje przede wszystkim na kontekst eklezjalny i napięcie kulturowe, z którym musiało zmierzyć się ówczesne chrześcijaństwo. Apostołowie w Jerozolimie musieli rozstrzygnąć kwestię, której nie można było odkładać na później. Była ona bowiem zasadnicza dla określenia tożsamości chrześcijan. Sobór wybrał drogę, która uwzględniła zarówno mentalność żydowską, jak i stosunek pogan do obywatelstwa. Podłożem doktrynalnym dla takiego rozwiązania była m.in. idea uniwersalizmu, obecna w zarodku w mowach proroków Starego Testamentu.

Rozdział II (s. 21-31) charakteryzuje czasy do soboru w Nicei. Ks. M. Starowieyski zwraca uwagę na dynamiczność i ciągłość w rozwoju teologii i świadomości Kościoła jako jednej rodziny. Świadomość tej jedności opierała się na kolegalności Apostołów, strzegących depozytu wiary oraz sakramentach, których treść jest ściśle związana z wizją Kościoła jako wielkiej wspólnoty. Do rozwoju instytucji soboru przyczyniły się nowe wyzwania, przed którymi stało chrześcijaństwo, jak: kwestia upadłych (*lapsi*), ważność chrztu udzielonego przez heretyków, nauka Pawła z Samosaty, montanizm. Rzeczywistość, przed którą stawały gminy, rodziła większą współpracę w rozwiązywaniu problemów dogmatycznych i dyscyplinarnych. Dzięki temu już w III w. synody są czymś stałym, a biskupi mają świadomość, że poruszane kwestie nie dotyczą tylko kościołów lokalnych, ale całej Eklezji. Do wzrostu świadomości przyczynia się także ewolucja rozumienia urzędu biskupiego jako łącznika z apostołskim przekazywaniem wiary. Autor wskazuje, że niewiadomą pozostaje do dziś, dlaczego instytucja soboru rodzi się powoli, skoro forma ta sprawdziła się już Jerozolimie.

Kolejny rozdział jest poświęcony soborowi w Nicei (s. 34-51). Było to jedno z największych zgromadzeń biskupów ówczesnego Kościoła, zwołane tym razem przez cesarza Konstantyna. Kontrowersja ariańska, która miałaby być bezpośrednią przyczyną zgromadzenia, ujawniała jak nigdy przedtem napięcie między silnym monoteizmem judaizmu a zarzutem politeizmu, który wynikałby z przyjęcia nauki o równości Syna i Ojca. Autor podkreśla, że istotnym czynnikiem zaostrezenia sporu był sposób uprawiania teologii, związany z greckim pragnieniem dokładnego opisu i wyjaśnienia danego zagadnienia. Analizując przebieg i orzeczenia tego soboru Autor opisuje także jego skutki. Zwraca uwagę, że na stan kryzysowy składało się wiele czynników, lecz do najważniejszych zalicza silnie obecny w mentalności subordynacjonizm, który prowokował do rozwiązań przeciwnych Nicei, oraz niedopracowanie terminu *ὁμολοσιος*. To ostatnie było związane ze słabym przygotowaniem biskupów od strony teologicznej.

Rozdział IV omawia sobór w Konstantynopolu, który w przeciwieństwie do poprzedniego, zbierał elitę spośród ówczesnych teologów (s. 53-67). Autor,

wyjaśniając kontekst historyczno-teologiczny, opisuje także, w jaki sposób synod partykularny, którym było zebranie w Konstantynopolu, urósł do rangi wydarzenia dotyczącego ważnych kwestii doktrynalnych. Związane to było z dyskusją w Chalcedonie w 451 r. Ojcowie soborowi włączyli oficjalnie Symbol Konstantynopoliński do orzeczeń dogmatycznych, podpisanych przez wszystkich biskupów oraz legatów papieskich. W ten sposób zarówno Wschód jak i Zachód jednomyślnie włączają zgromadzenie w Konstantynopolu w poczet soborów powszechnych.

Rozdział V to analiza Soboru Efeskiego (s. 69-87). W poszukiwaniu przyczyn jego zwołania Autor sięga do herezji I wieku, m.in. gnozy, później do ebionitów, czy adopcjonistów, którzy w sprawie relacji dwóch natur w Chrystusie zajmowali skrajne stanowiska. Również ortodoksyjne próby rozwiązania dylematu w Antiochii i Aleksandrii nie były wolne od możliwości radykalnych interpretacji. W czasach omawianego soboru narastający spór w tej kwestii wybuchł z powodu Nestoriusza. Ks. M. Starowieyski dokładnie przedstawia okoliczności zwołania soboru i jego niespokojny przebieg. Konsensus w sporze między różnymi stanowiskami został osiągnięty po dwóch latach w postaci formuły zjednoczenia, która mimo starań biskupów miała swoje mankamenty. Warto podkreślić, że jej autorzy zdawali sobie z tego sprawę, jednak jedność Kościoła stawiali wyżej nad afirmację własnej szkoły teologicznej. Sytuację względnego spokoju zburzy postawa bardziej radykalnego pokolenia ich następców, co będzie przyczyną zwołania kolejnego soboru.

Kwestię rozstrzygnięcia problemu natury Boskiej i ludzkiej w Chrystusie podjął sobór w Chalcedonie (s. 89-106). Był to największy sobór starożytności. Okoliczności jego zwołania to przede wszystkim brak wzajemnego zrozumienia między zwolennikami Cyryla i Nestoriusza, lecz bezpośrednią przyczyną była tu sprawa mnicha Eutychesa. Komplikacja sporu wynikała nie tyle ze złośliwości i zawiści, które niewątpliwie go podsycaly, lecz z istoty samego zagadnienia. Pomijając kwestie terminologiczne, trzeba pamiętać o obecnym w chrześcijaństwie monoteizmie żydowskim oraz praktyce uprawiania teologii w duchu neoplatońskim, które po części utrudniały wyjaśnienie problemu. Obok kwestii dogmatycznych Autor zwraca uwagę na ogłoszenie kanonu 28., który uznawał, że patriarchat konstantynopoliński posiada takie same przywileje co rzymski. Było to po części potwierdzeniem realnej ówczesnie władzy Konstantynopola, lecz ks. M. Starowieyski wyróżnia sposób argumentacji kanonu, który uzależniał władzę w Kościele od zmiennych koneksji politycznych. Czasy soboru w Chalcedonie jawią się jako początek większego podziału i odłączania się części Kościoła, który przyjął postać monofizytyzmu. Jednak obok sporów politycznych, które przyczyniły się do tego stanu, udało się osiągnąć konsensus w sprawie synchronicznej obecności dwóch natur w osobie Chrystusa.

W rozdziale VII Autor omawia Sobór Konstantynopoliński II. Już na samym początku wskazuje na złożoność problemu, zarówno od strony historycznej, jak i metodologii teologii. Z jednej strony były to intrygi dworskie, walki o biskupstwa, najazd Italii przez Bizantyńczyków czy osobowości cesarza Justyniana

i Teodory. Z drugiej był dyskurs teologiczny, który cechował się subtelnością różnych perspektyw i skomplikowanym językiem. Próby zjednoczenia siłą całego cesarstwa, a więc i Kościoła, powodowały jeszcze większe podziały. Znamienny jest fakt, że w celu zyskania przychylności monofizytów wystarczyło potępić nestorianizm oraz osoby z nim związane. Kwestie dogmatyczne zostawały tak naprawdę na drugim planie. Stąd zrodził się spór o *Trzy Rozdziały* oraz pospieszne potępienie Orygenesisa, które wywołało reakcję łańcuchową w postaci wielu prześladowań i schizm, a także konflikt między cesarzem Justynianem a papieżem Wigiliuszem. Mimo wielu politycznych zawirowań i wyraźnego podziału między Wschodem a Zachodem sobór pogłębił teologię Chalcedonu, chociaż nie przyniósł on upragnionych skutków. Ks. M. Starowiejski zaznacza, że mimo stosowanych metod i fanatyzmu cesarza, nie można go jednoznacznie potępić, ponieważ ostatecznie chciał on dobra Kościoła. Z kolei papież Wigiliusz, który dał się wciągnąć w plany Justyniana, osiągnął upragniony cel obrony orzeczeń Soboru Chalcedońskiego. Ponadto została potwierdzona nauka soboru w Chalcedonie, który miał charakter powszechny. Autor zwraca także uwagę, że podczas soboru rozbudowano metodologię teologii o argumentację opartą na autorytecie Ojców Kościoła.

W rozdziale VIII, dotyczącym Soboru Konstantynopolitańskiego III, Autor rozpoczyna swoją refleksję od ukazania przemian polityczno-historycznych, dokonujących się na mapie starożytnego świata. W świetle tych przeobrażeń cesarz Herakliusz szukając zjednoczenia z monofizytami proponuje doktrynę o monoenergetyzmie, która tak naprawdę była zakamuflowanym monofizytyzmem. Czasy przed soborem to również spór doktrynalny między cesarzem Konstanssem II a papieżem Marcinem, który dotyczył monoteletyzmu. Nawiązując do tej nauki trzeba wspomnieć o eksponowanej przez ks. M. Starowiejskiego różnicy między Wschodem a Zachodem, która brała swój początek z odmiennych psychologii. Różnice zdań wynikały bowiem z odmiennych nauk na temat źródła woli, która miałaby pochodzić albo od osoby albo od natury. Podczas wszystkich sesji soborowych nie było jakiś wielkich sporów doktrynalnych, lecz spokojne weryfikowanie twierdzeń zawartych we wcześniejszych naukach ojców soborowych. Autor jednak wspomina w tym kontekście o różnych drobnych incydentach, które czasem miały charakter komiczny. Sama problematyka monoteletyzmu nie była teoretyczną dywagacją, lecz konkretnym dylematem, który kwitł od czasu soboru w Efezie.

Kolejny sobór w Konstantynopolu jest tematem rozdziału IX. Ze względu na skąpą liczbę źródeł Autor dokonuje analizy nie tyle samego przebiegu zgromadzenia biskupów, lecz omawia kanony, które zachowały się do dziś. Ich przedmiotem nie były kwestie doktrynalne, lecz dyscyplinarne. Z punktu widzenia historii i próby zrozumienia ówczesnej sytuacji jest to materiał cenny, rzucający sporo światła na problemy Kościoła wschodniego. Uznanie samego zgromadzenia biskupów w Konstantynopolu za sobór jest dyskusyjne dla współczesnych badaczy. Autor stwierdza, że nic nie stoi na przeszkodzie do stwierdzenia, że miał on charakter ekumeniczny i w związku z tym, by zajmował zasłużone miejsce wśród pozostałych soborów powszechnych.

Analizując drugi sobór w Nicei (s. 155-177), ks. M. Starowieyski dużo uwagi poświęca historii stosunku chrześcijan do obrazów. Mimo, iż pierwsze wieki, a szczególnie przełom II i III, wykazują dystans do korzystania z wizerunków w kulcie, to można zaobserwować ich pojawianie się w katakumbach. Historia dyskusji nad obecnością malowideł w chrześcijaństwie ukazuje pewną rozbieżność między teologią a samą sztuką, która rozwijała się coraz mocniej, nie zważając na uczony dyskurs. Wiek VI staje się przełomowy ze względu na powszechną już obecność obrazu i relikwii jako nieodłącznych elementów kultu chrześcijańskiego. Mimo tego, sceptycyzm niektórych Kościołów pozostawał, a ponadto gloryfikacja związana z obrazami przybierała czasem formę magiczną i bałwochwalczą. Na późniejsze prześladowania, i w następstwie tego zwołany sobór, nakładało wiele przyczyn, które były odmienne w różnych okresach historii sporu. Autor zaznacza, że opisywanie całego konfliktu i próba jego zrozumienia są mimo wszystko trudne z powodu dużych braków w materiale źródłowym. Skutki ówczesnej dyskusji i rozstrzygnięć soboru są widoczne do dziś.

Sobór Konstantynopoliński IV, który definitywnie kończy czasy soborów ekumenicznych, jest przedmiotem rozdziału XI (s. 179-194). Uznawanie kolejnego zgromadzenia w Konstantynopolu jako ekumenicznego znamionuje podział między katolikami a prawosławnymi. Ilość źródeł dla poznania kontekstu soboru w porównaniu do kwestii obrazoburstwa jest bardzo duża. Jednak, jak podkreśla M. Starowieyski, problemem jest ich rzetelność w przekazywaniu faktów, gdyż w większości zostały one sfalszowane przez stronników sporu. Dodatkowo dokumenty z tamtego czasu nie zostały w całości wydane lub ich wersja pozostawia wiele do życzenia. Sam spór dotyczył schizmy focjańskiej. Jednak są to już czasy ostrego konfliktu między Wschodem i Zachodem. Co więcej, towarzyszyła temu coraz większa wzajemna pogarda, a także niezrozumienie zarówno od strony języka, jak i mentalności. Autor dużo uwagi poświęca tu kwestiom personalnym, które odegrały główną rolę zarówno w zwołaniu soboru, jak i wpływie na jego przebieg. Teologia pozostawała w cieniu konfliktu między Rzymem a Konstantynopolem. Dowodem na to były dalsze spory po zakończeniu soboru. Autor dokonując oceny postaw poszczególnych postaci, które przyczyniły się do zaistniałego kryzysu, kładzie nacisk na jej niejednoznaczność. Stwierdza, że dziś strona katolicka powinna zrewidować swoje stanowisko co do uznawania Soboru Konstantynopolińskiego IV za ekumeniczny.

Ostatni rozdział (s. 195-207) to ogólna refleksja Autora na temat różnych aspektów, składających się na fenomen soborów. Jak pokazują dzieje chrześcijaństwa pierwszego tysiąclecia, głoś ostateczny co do tego, czy dane zgromadzenie było soborem, czy nie, należy do Tradycji kościelnej. Ks. M. Starowieyski podkreśla to mocno, zwracając uwagę na fakt, iż część historyków przypisuje sobie rolę orzekania o ekumeniczności soborów, co jest wynikiem niezrozumienia przez nich natury Kościoła. Autor wyszczególnia element ludzki, który odgrywał ważną rolę w przebiegu danego soboru, a także naturę przemian społeczno-kulturowych w dialogu między Kościołami Wschodu i Zachodu. Omawia też osobno kwestię

roli papieża w dyskusjach i sporach wschodnich, a na tym tle sposób postępowania cesarzy. Rozdział ten kończy część historyczną.

We *Wstępie* do części związanej z tekstami źródłowymi Autor przedstawia podstawowy podział umieszczonych tekstów starożytnych na: dogmatyczne i dyscyplinarne teksty soborowe; fragmenty dzieł pisarzy chrześcijańskich, wyjaśniające teologię soborów; teksty historyków starożytnych, które przekazują przebieg danego zebrania, i inne. Autor zwraca uwagę czytelnikowi na używane sformułowania, które dziś mogą być na pierwszy rzut oka nieczytelne. Przyczyną tego jest oczywiście bariera językowa między mową starożytną a współczesną.

Książka ks. M. Starowieyskiego porusza bardzo ciekawy temat z historii Kościoła, jakim jest kształtowanie się teologii poprzez instytucję soboru. Przedstawiona treść, mimo iż przekazuje wiedzę podręcznikową, zachęca czytelnika do dalszych poszukiwań. O jakości pozycji świadczy jej klarowny język, który bardzo dobrze wyjaśnia wielowymiarową naturę podjętego zagadnienia. Na przejrzystość treści wpływa także podział każdego rozdziału na odrębne punkty. Bardzo ważną zaletą jest umieszczenie w obecnym wydaniu oddzielnego działu, zawierającego dużą ilość tekstów źródłowych. Należy zauważyć, że pozycja bazuje na tłumaczeniach tekstów soborowych wydawanych przez Wydawnictwo WAM w języku oryginalnym i polskim (seria: „Źródła Myśli Teologicznej”; podseria: „Dokumenty Soborów Powszechnych”, red. A. Baron – H. Pietras, t. 1: *Nicea I – Konstantynopol I – Efez – Chalcedon – Konstantynopol II – Konstantynopol III – Nicea II (325-787)*, Kraków 2001). Niestety, przekład polski dokumentów soborowych opublikowany w tym tomie nie zawsze jest dobry. Stąd na uwagę zasługuje fakt, że dołączony do książki tekst został wcześniej skorygowany, co jeszcze zwiększa jakość publikacji.

Autor, choć zaznacza, że nie będzie poświęcał uwagi szczegółom naukowym, to w przypadku omawiania Soboru Nicejskiego I mógł wspomnieć o książce wydanej w języku polskim autorstwa o. Henryka Pietrasa SJ (*Sobór Nicejski. Kontekst religijny i polityczny. Dokumenty. Komentarze*, Kraków 2013, Wydawnictwo WAM, ss. 235), która prezentuje oryginalny punkt widzenia co do przyczyn zwołania soboru. Każdy rozdział zawiera bogaty opis przyczyn, które składają się na różne stanowiska teologiczne. Dlatego szkoda, że bardzo mało miejsca zostało poświęcone sprawie *Filioque*, która jest typowym przykładem ukazującym różnice w sposobie uprawiania teologii. Na s. 64 pojawiła się jedynie wzmianka, tymczasem okoliczności wprowadzenia tego terminu do Symbolu Wiary nie są jedynie doktrynalne.

Książka ks. M. Starowieyskiego, operując przystępnym językiem i układem treści, przekazuje bardzo dużo wiadomości co do historii, kultury i teologii czasów starożytnych. Warto zwrócić uwagę, że na rynku polskim, ale chyba i ogóln światowym, nie ma zbyt wielu książek popularnonaukowych z teologii. Istnieją albo książki i opracowania naukowe, albo „pobożnościowe”. Czasem zdarzają się pozycje, które w sposób przystępny chcą przedstawić naukę katolicką, jednak nie pojawiają takie, które dotyczyłyby metodologii uprawiania teologii w różnych

momentach historii, ale nie byłyby *stricte* naukowe. W innych dziedzinach, takich jak fizyka czy biologia, istnieje wiele tego typu opracowań i wydaje się, że teologia, by być zrozumiałą, powinna również wypełnić tę lukę. Uniknięto by przez to wielu współczesnych nieporozumień. Książka ks. M. Starowieyskiego czasem ociera się o sprawy związane z metodologią, co jest rzeczą bardzo cenną, jak np. na s. 124, na której opisuje następstwa Soboru Konstantynopolskiego II i wprowadzenie nowego ówczesnie aspektu dowodzenia teologicznego. Niewątpliwie pozycja o tej tematyce jest potrzebna. Wydaje się właściwe, by opracowanie popularnonaukowe z teologii dotyczyło najpierw metodologii używanej przez Ojców Kościoła.

Kacper Klusek – Lublin, KUL